

ZWIERCIAADLO.PL

zwierciadło

7 (2096) LIPIEC 2021

Cena 9,80 zł (w tym 8% VAT)

LILY
JAMES
NIE GRAM
PŁYTKICH KOBIEC

SUSAN
SONTAG
MOGĘ WSZYSTKO!

MODA i URODA
MARZENIE O LECIE

PRZYGODY
CIAŁA
NIEZDROWI
OZDROWIEŃCY

TEMAT MIESIĄCA
PRZEWODNIK
PO DOBRYM
ROZSTANIU

PSYCHOLOGIA
Asertywność w związku
Czy jesteś córką ojca?
Pułapki samotnego seksu

ZJAWISKO
Jak się nie dać
patopracy?

Joanna
Brodzik
Mój trening optymizmu

ISSN 0514-0994 INDEKS 383767
9 770514 099302
07>

ZWIERCIAADLO.PL

zwierciadło

7 (2096) LIPIEC 2021

Cena 9,80 zł (w tym 8% VAT)

LILY
JAMES
NIE GRAM
PŁYTKICH KOBIET

SUSAN
SONTAG
MOGĘ WSZYSTKO!

MODA i URODA
MARZENIE O LECIE

PRZYGODY
CIAŁA
NIEZDROWI
OZDROWIEŃCY

TEMAT MIESIĄCA
PRZEWODNIK
PO DOBRYM
ROZSTANIU

ZJAWISKO
Jak się nie dać
patopracy?

PSYCHOLOGIA
Asertywność w związku
Czy jesteś córką ojca?
Pułapki samotnego seksu

Joanna
Brodzik
Mój trening optymizmu

ISSN 0514-0994 INDEKS 383767
9 770514 099302
0 7 >

Adria Arjona

armanibeauty.com

I AM WHAT I LIVE

GIORGIO ARMANI



MY WAY

NOWY DAMSKI ZAPACH

GIORGIO ARMANI



BIŻUTERIA ZE ZŁOTA: NASZYJNIK, wzór AP530-7723; KOLCZYKI, wzór AP530-6043; BRANSOLETKA, wzór AP530-7767



APART.*pl*



Więcej takich spotkań jak to!
Cudowna sesja okładkowa z Joasią
w pałacu Na Wyspie w Łazienkach
Królewskich. Efekty w środku.



Zacznę od tego, od czego rzadko
zaczynam swój wstępniak.
Otóż – po raz kolejny – przygotowaliśmy
dla Was świetny numer. Dzieje się w nim tyle,
co – nie przyrównując – na nadmorskich
deptakach po poluzowaniu obostrzeń.

Rozmawiamy z wyjątkowymi kobietami: Natalią
Narożańską, Agnieszką Morawińską, Susanną
Izzetdinową. Opisujemy poruszające nas i Was
tematy, jak patopraca, przemoc domowa czy
kobieca bezdomność. Ukazujemy piękno tego
świata – koncerty na szczytach Dolomitów czy
meksykański dom w stylu Fridy Kahlo, stworzony
przez fantastyczną Polkę – Rybę Schalekamp.
Podpowiadamy, co przeczytać, co obejrzeć, czego
wysłuchać i w co się ubrać. Do tego prosimy
psychologów o pomoc w takich kwestiach, jak
edukacja seksualna dzieci czy trudne rozstanie.

Dajemy Wam też, mam nadzieję, wytchnienie, trochę
radości i to ważne poczucie, że świat się nadal kręci
– w swoim stałym, znanym rytmie. Aktualnie znów
zatonął koło, znów mamy lato, słońce, wakacyjne
plany i nadzieję, że ta pandemia niedługo się skończy.
Że wkrótce wyściskamy dawno niewidzianych
bliskich, krewnych i znajomych. Padniemy sobie
w ramiona na lotniskach i przy weselnych lub

urodzinowych stołach. Pójdziemy na koncert,
wyberzemy się na festiwal albo pojedziemy
do Szczecina, bo jeszcze nigdy w nim nie byliśmy,
o czym na przykład marzy syn Joasi Brodzik.

Zakończę z kolei moim ulubionym
usprawiedliwieniem: „Przepraszam za tak długi
wstępniak, ale nie miałam czasu napisać krótszego”.
A dlaczego nie miałam? Bo znów mamy lato, słońce,
wakacyjne plany i nadzieję... Korzystajcie z tego,
kochani, póki jest!

JOANNA OLEKSZYK
REDAKTOR NACZELNA

ZDJEŃ: KRZYSZTOF OPALIŃSKI, MAKLUŻ I FRYZJURA: ANETA KACPRZAK, STYLIZACJA: DOMINIKA ZASŁONA-DUKIELSKA
KOSZULA RESERVED, SPÓDNIĘ CH CAROLINA HEFFERA, KOLCZYKI PERSOONK – APARTI, SEKRETNIK NATALIA ZELIŃSKA, ZDJEŃ GRUPOWE: AGNIESZKA KULESZA



MOLTON

Lipiec
2021

SPIS TREŚCI



24

JOANNA
BRODZIK

*„Najważniejsze
w życiu? Wymienianie
z ludźmi dobrej energii.
Pomazanie jej”.*

FELIETONY

- 14| MACIEJ STUHR Oczyma ojczyma
- 16| ARTUR ANDRUS Szwagier Gierka
- 18| KATARZYNA MILLER Kobięcy alfabet
- 20| SZYMON MAJEWSKI Psychofilowanie
- 64| ANNA JANKO Pisane na lustrze
- 200| TOMASZ JASTRUN Do poduszki

NA OKŁADCE

- 24| JOANNA BRODZIK Rozpalić iskiarkę

TEMAT MIESIĄCA

- 36| JAK SIĘ DOBRZE ROZSTAĆ Na zakręcie

SPOTKANIA

- 44| LILY JAMES Wybór Lily
- 48| MOCNE WEJŚCIE Natalia Narożańska, inżynierka
- 52| AGNIESZKA MORAWIŃSKA W poczuciu mijsji
- 58| SUSANNA IZZETDINOWA Gdańszczanka

ŻYCIE WEWNĘTRZNE

- 66| CO SIĘ DZIEJE Z NASZĄ MIŁOŚCIĄ? Stoję za sobą
- 70| RODZINNE KONSTELACJE Ojcowi(z)na
- 76| POROZMAWIAJMY O SEKSIE Moje rozkosze
- 80| RODZICE NA NOWE CZASY Zakazany owoc
- 86| MOJA HISTORIA Odnaleźć siebie



36

TEMAT MIESIĄCA

*Rozstanie to zawsze porażka.
Można jednak dobrze się
rozstać. Bo choć to poważny
kryzys, jest też szansą na
transformację. Na rozwój.*

86

KAROLINA
SZACIEŁO

*Dziennikarka, autorka
książek kulinarno-
lifestyle'owych uważa,
że wolność to poznanie
siebie i bycie dla
siebie dobrym.*



114

TOMASZ KOT

*„Zawsze jestem ciekaw,
co na temat mojej pracy
mają do powiedzenia
inni. Bez publiczności ten
zawód nie istnieje”.*

184

KUCHNIA

*Słodko,
ekologicznie,
wegańsko,
a w dodatku
pysznie? Takie
cuda są możliwe
u Żony Krawca.*



154

**URODA
NA CO DZIEŃ**

*Tęskniłyśmy za
słońcem, więc
z niego korzystajmy.
Z radością
i uniarem.*



WOKÓŁ NAS

- 90| FOTOREPORTAŻ Tam, gdzie rosną altówki
96| KONIEC Z PRZEMOCĄ! Obwiniam system 100| EKO? LOGICZNE!
102| #PATOPRACA Cel nie uświęca środków
106| DONOSY RZECZYWISTOŚCI Ukryta kobiecość

KULTURA

- 111| DZIEJE SIĘ 114| ROZMOWA Tomasz Kot 118| KSIĄŻKI
119| MUZYKA 120| FILMY 122| SERIALE
124| POSTAĆ Projekt: Sontag
130| SZTUKA William Turner 134| NIE PRZEGAPCIE!

MODA

- 136| INSPIRACJE Chodź, poleć ze mną 142| TRENDY Mapa skarbów
148| BIŻUTERIA W pełnym słońcu
150| DEFINICJA STYLU Druga młodość 152| AKTUALNOŚCI

URODA

- 154| NA CO DZIEŃ Upalne lato 158| TOP 7 160| NOWOŚCI
166| MEDYCYNĄ ESTETYCZNA Pora na odpoczynek; Zabiegi wyszczuplające

ZDROWIE

- 170| PRZYGODY CIAŁA Chorzy ozdrowieńcy
174| INTYMNE Relaks i równowaga
176| NA TALERZU Kanał komunikacji

DOM

- 178| KOBIETA WE WNĘTRZU Jak dzieło sztuki

KUCHNIA

- 184| PRZY STOLE Żona krawca piecze

INNE

- 4| ZAMIĄST WSTĘPU 10| MISTRZYNI FOTOGRAFII Gerda Taro
12| LISTY 22| ISTOTA RZECZY
196| HOROSKOP 198| KRZYŻÓWKA



*Modne dodatki,
uwodzące zapachy,
najlepsze
kosmetyki.*



Na okładce: JOANNA BRODZIK
Zdjęcia: AGNIESZKA KULESKA

1 | ŁUKASZ PIK
Makijaż: AGA WILK
/VAN DORSEN ARTISTS
Fryzury: EMIL ZED
/VAN DORSEN ARTISTS
Stylizacja:
KARA BECKER
Asystentka stylistki:
MAGDALENA STARCZYK
Produkcja:
MAGDALENA SOBOTKA

Joanna ma na sobie:
koszulę Ermanno Scervino,
sukienkę Affair, kolczyki Wouters
& Hendrix Gold/Uzerał.

*Sierpniowy
numer
„Zwierciadła”
w sprzedaży
od 1 lipca.*

Połącz nas na www.facebook.com/zwierciadlo.pl   Obserwuj nas na Instagramie: @zwierciadlo_miesiecznik

SOLANO
high-end performance

NAKŁADKI Z SOCZEWKĄ POLARYZACYJNĄ I FILTREM UV



SOLANO-SHOP.COM

SOLANO gwarantuje, że soczewki w nakładkach przeciwśonecznych: skutecznie blokują odbłaski, poprawiają jakość widzenia, chronią oczy przed szkodliwym promieniowaniem.

MODEL NO.CL10120SET



WIELE MOŻLIWOŚCI - JEDEN WYBÓR

SOLANO
high-end performance

CLIP-ON

Połączenie opraw korekcyjnych
z profesjonalną nakładką przeciwśoneczną.



„Wojna domowa w Hiszpanii” (1936).

Podejdź bliżej

*Wbrew okolicznościom, w jakich powstało,
to doskonale zdjęcie ma w sobie pogodę i dużo nadziei.
O jego młodej, odważnej i utalentowanej
autorce Gerdzie Taro na całe lata
niesłusznie zapomniano.*

Z

olnierza z gołębicą sfotografowała na froncie wojny domowej w Hiszpanii. Była już wtedy znana pod pseudonimem Gerda Taro, ale na świat przysłała jako Gerta Pohorylle, dziewczynka z mieszkającej w Niemczech, za to pochodzącej z polskiej żydowskiej rodziny. Rocznic 1910, urodzona w Stuttgarcie, chodziła do dobrych szkół, mówiła swobodnie kilkoma językami, była idealistką i antyfaszystką, od wczesnej młodości „serce miała po lewej stronie”. Gestapo aresztowało ją po raz pierwszy jeszcze w 1933 roku, zaraz po dojściu Hitlera do władzy. Udało jej się uciec do Francji. Tam poznała innego żydowskiego uchodźcę, który właśnie wydostał się z Niemiec, Endrégo Ernó Friedmanna. Zostali parą w życiu i pracy. Friedmann, początkujący, ale zdolny reportażysta, wciągnął ją w fotografię. Stworzyli fikcyjną postać Roberta Capy, rzekomego amerykańskiego reportera, pod którego nazwiskiem sprzedawali zdjęcia do prasy – gazety miały lepsze stawki dla dziennikarza z USA niż dla żydowskich azylantów. Friedmann wkrótce przyjął tożsamość Capy jako własną. Gerta również wybiera sobie pseudonim i staje się Gerdą.

W 1936 roku oboje wyjeżdżają do Hiszpanii fotografować wojnę między republikańskim rządem a faszystowskimi rebeliantami. Zdjęcia z tego konfliktu otwierają przed Robertem Capą drzwi do kariery jednej z najważniejszych postaci fotografii prasowej XX wieku. W 1936 roku magazyn „Life” ocenił jednak, że najlepsze fotografie pokazujące hiszpańską tragedię zrobiła Taro. Tajemnica siły ich zdjęć polegała na zaangażowaniu. Oboje widzieli w Niemczech dojście nazistów do władzy, wiedzieli, czym pachnie faszyzm. Nie mieli dystansu do tego, co dzieje się w Hiszpanii; to była także ich wojna. „Jeżeli zdjęcie nie jest wystarczająco dobre, to znaczy, że nie byłeś wystarczająco blisko” – mawiał Capa.

Spotkanie żołnierza z gołębicą uchwyciła w 1936 roku. Z tej wojny już nie wróciła. Killkanaście miesięcy po zrobieniu tego zdjęcia zginęła w czasie pracy nad reportażem z walk pod Madrytem. Miała zaledwie 27 lat. Jej śmierć odbiła się wówczas głośnie echem wśród europejskich intelektualistów i artystów zaangażowanych w ruch antyfaszystowski, nagrobek na jej mogile w Paryżu wyrzeźbił sam Alberto Giacometti. Tyle że wkrótce Taro popadła w zapomnienie, ponownie odkryto ją dopiero w XXI wieku. Friedmann/Capa swój koniec znalazł kilka wojen i kilkanaście lat później, kiedy w 1954 roku dokumentował kolonialny konflikt w Indochinach. Oboje zginęli więc z aparatami w rękach. W chwili śmierci on był ikoną reportażu wojennego. Ona z czasem stała się ledwie przypisem w biografii sławnego partnera. Dziś, kiedy wracamy do dorobku Gerdy Taro, przypominamy sobie wreszcie, że dziewczyna, która z reporterskim aparatem Leica nie bała się podejść blisko, była nie tylko dzielną osobą, lecz także wybitną fotografką. ●



ZAINSPIROWANA
BIOGRAFIĄ
GERDY TARO
„FOTOGRAFKA”,

włoska powieść Heleny
Janeczek właśnie ukazała
się w polskim tłumaczeniu
nakładem wydawnictwa
Prószyński i S-ka.

Tekst STACH SZABŁOWSKI

WYSTARCZAJĄCOŚĆ

Dziękuję za świetną rozmowę z Martyną Wojciechowską [„Z” nr 5/2021] i za dwa wspaniałe hasła: „Wspieram, nie oceniam” oraz „I’m enough!”. Uświadomiłam sobie, że słowa tego drugiego chciałabym nieustannie sobie powtarzać i że właściwie dopiero teraz dojrzałam, a właściwie ciągle dojrzewam do tego, by docenić siebie i swoją „wystarczalność”. A jestem kobietą w kwiecie wieku (prawie 54 lata, choć doprawdy nie chce mi się wierzyć, że to już tyle), która przeżyła niemało radości i smutków, wielkich miłości, namiętności i równie wielkich rozstań, porażek i sukcesów. Kobieta, która zawsze była pełna kompleksów (na skutek właśnie oceniania i bolesnych słów), całkowicie zresztą nieuzasadnionych, co doprowadziło mnie do ciężkiej anoreksji i bulimii. I która od zawsze igrała z depresją, a nawet myślałam samobójczymi. Ale jestem i dziś czuję się wystarczająco piękna, zgrabna, młoda, a jednocześnie dojrzała, mądra, dobra i doświadczona. Jeszcze chce mi się chcieć, kochać, działać; i mogę, a może nawet powinnam pomóc tym, którzy podobnie jak ja w młodości cierpią, myśląc, że są niedoskonalą. „I’m enough” to cudowne słowa, które mają wielką moc. Trzeba tylko w to uwierzyć.

Szczęśliwa Dojrzała

POZA KANONEM

Dziękuję za okładkę i tekst o Jodie Foster, od lat cenię ją jako aktorkę, ale także jako osobę, jest doskonałym przykładem „wiedźmy”! Kiedy zaczęłam czytać Temat miesiąca [„Z” nr 6/2021], już wiedziałam, że to będzie totalnie



Autorki listów otrzymują zapachy DayLightFull lub FullMoonLight od Philov by Anna Lewandowska.

o mnie. Bezdzienna z wyboru, w bardzo udanym i kochającym małżeństwie, które nie wymaga od siebie wierności, cała wytatuowana, ateistka, a do tego programistka. Nie mieszczę się w kanonie ani nawet w połowie kanonu. Ostatnio byłam na rżęsach (a tak, robię sobie rżęsy, paznokcie i różne zabiegi), a tam panie dyskutowały o tym, że zegar tyka, że mają dużo klientek w wieku 30 plus (takich jak ja), a one nie myślą o dzieciach, to kiedy będą myśleć?! Ich oburzenie było równe mojemu, tak jakby trzeba było mieć dzieci, żeby wypełnić jakiś życiowy plan z góry narzucony każdej kobiecie. Czy jestem kobieca? Nawet bardzo, uwielbiam prasę kobiecą, kosmetyki, modę. Ale czy to w ogóle się łączy? Bo może sama myślę na temat tego, co to znaczy być kobiecą, zbyt stereotypowo? Po co zastanawiać się, jak to jest być kobiecą albo męskim? Może lepiej być sobą. Każdy z nas jest w którymś miejscu kontinuum i chodzi o to, żeby być dokładnie w tym miejscu, w którym chcemy – ja jestem, z moją i tylko moją waginą, z mnóstwem kolorowych rysunków na ciele, piszę ten list, a obok już czeka na mnie „Zwierciadło”. I tak mi dobrze, a nawet wspaniale. Pozdrawiam wszystkie wiedźmy!

Wiedźma Dominika

ENERGIA SŁÓW

Osoby sławne mierzą się z hejtem codziennie. Kiedy zabierają głos w mediach społecznościowych, manifestują swoje poglądy, świadomie wchodzą w interakcję ze światem wirtualnym bez ochronnego filtra. Fani ich gloryfikują albo nienawidzą. Jak w przypadku Siergieja Połunina, bohatera wywiadu „Pamięć ciała” [„Z” nr 5/2021], który uchodzi za jednego z najbardziej utalentowanych i bezkompromisowych tancerzy baletowych. Charyzmatyczny i przystojny Połunin błyskawicznie zaskarbił sobie sympatię publiczności. Jednak równie szybko naraził się na ogromną niechęć, ponieważ wyraził poparcie dla polityki Putina i Trumpa. Imponują mi ludzie, którzy potrafią wyrażać otwarcie swoje zdanie bez strachu. Bo chociaż uczymy dzieci szacunku do innych i wiemy, jak bardzo słowa potrafią ranić, to jeśli tylko nadarzy się okazja, wbijamy szpilę innym, żeby poczuć się lepiej. Specjalizujemy się w negatywnym i bezlitosnym ocenianiu ludzi. Hejt jest powszechny i ma ogromną siłę rażenia, często jest podszyty zawiścią. Bo choć otwarcie się do tego nie przyznajemy, zwyczajnie zazdrościmy osobom dobrze zarabiającym czy mającym udane życie prywatne. Nie rozumiem hejterów, tego, że można być tak pozbawionym empatii. Różnimy się światopoglądem, ale nie musimy przecież zgadzać się z wyborami innych. Nie mamy prawa do oceniania ludzi wyłącznie przez pryzmat przekonań ani do oczerniania kogokolwiek. Ja wierzę w energię dobrego słowa. Sądzę, że prawo wobec hejtu powinno być o wiele bardziej restrykcyjnie, żeby chroniło nas wszystkich przed nienawiścią.

Agata

Czekamy na Wasze listy! Dzielcie się swoimi refleksjami i opiniami (listy@zwierciadlo.pl).

Autorki i autorów najciekawszych nagrodzimy upominkiem niespodzianką.

Rosenthal

LETNIA PROMOCJA BIAŁEJ MARII

Każdy Nabywca zestawu porcelany o wartości 2500 PLN
otrzyma bonus w wysokości 1000 PLN



www.rosenthal.pl

Sprawa VIII

JAK CHOĆ TROCHĘ OSZUKAĆ CZAS? MOŻEMY
NAPISAĆ WIEKOPOMNY UTWÓR, CHOĆBY FELIETON
O STULETNIM PIANINIE. TWÓRCZOŚĆ MOŻE BYĆ
CZYMS, CO NAS PRZENIESIE W PRZYSZŁOŚĆ.

U

rodziłem się dawno, dawno po wojnie. Na tyle dawno, że zawsze wydawała mi się ona czymś niezwykle odległym, znanym z wielu czarno-białych filmów, jak również z licznych opowieści moich dziadków i ich rówieśników. Płynący czas uświadamia mi jednak, że na taki okres 30 lat można spojrzeć z innej perspektywy. Bo właśnie tyle, a nawet więcej minęło od upadku PRL, który pamiętam przecież tak dobrze! Tymczasem dla Ciebie, Stachu, to pewnie coś z trochę nierealnej, pradawnej przeszłości. A więc ta tak odległa dla mnie wojna może była o wiele bliżej, niż mi się wtedy wydawało. Podobne eksperymenty myślowe można mnożyć. Dają one sporo do myślenia!

W latach 80., gdy byłem w Twoim wieku, chodziłem do szkoły muzycznej. Moim rodzicom udało się odzyskać stare rodzinne pianino. Po małym remoncie pojawiło się w naszym mieszkaniu. Po otwarciu kłapy można było odczytać dumny napis „LEIPZIG, 1886”. Zatem, gdy mój znajomy pochwalił się ostatnio kupnem stuletniego fortepianu, miałem okazję odwzajemnić się podobną, osobistą historią. Ale zaraz, zaraz! Opowiadając mu o swoim instrumencie, poczułem, że nie wszystko w tej historii jest dokładnie takie samo. Niby liczby nie kłamią. Ale warto zobaczyć je na osi czasu. W obu przypadkach mamy do czynienia ze stuletnim zabytkiem, tyle że rok produkcji fortepianu mojego znajomego to 1921! No tak! Moje pianino z dzieciństwa dobiega dzisiaj 140 lat, a gdybym miał okazję zobaczyć w dzieciństwie ten drugi fortepian, miałby on „zaledwie” 60 i pewnie nie wzbudziłby wtedy tak wielkiego entuzjazmu.

Kajkie pianino, które właśnie wyjeżdża z fabryki, też skończy kiedyś 60, a następnie 100 lat. Z moich skrupulatnych obliczeń wynika, że to

drugie nastąpi dokładnie w roku 2121. Dziś nie da się w najmniejszym stopniu przewidzieć, ani kto na nim będzie grał, ani jakich wydarzeń będzie świadkiem. Przetrwą pewnie jakąś epidemię, miliony konfliktów i tony ludzkiej głupoty, ale da też wiele wzruszeń, przyjemności, pozwoli cieszyć się pięknem muzyki. Będzie też zapewne dla niejednego dziecka dowodem na to, że talent nie wystarczy, żeby coś osiągnąć. Bez długich godzin żmudnych ćwiczeń efekt zawsze będzie mizerny, kulawy i fałszywy. Mnie zajęło osiem lat nauki, żeby umieć w miarę przyzwoicie zagrać utwór o średniej trudności. A każda minuta ćwiczenia gam i pasaży wlekle się w nieskończoność. Minuty, godziny, lata i setki lat. Czas, czas, czas... Ten przewidziany dla nas jest, jaki jest. I choć śpiewamy sobie „Sto lat”, przy akompaniamencie stuletnich pianin, tylko nielicznym z nas uda się ta sztuka.

Ale mamy inne sztuki i sztuczki, żeby ten czas choć troszkę oszukać. Zawsze możemy spróbować zbudować jakiś instrument czy inną wymyślną maszynę, która przetrwa próbę czasu. Możemy napisać wiekopomny utwór, który pocieszał będzie pozostałą ludzkość znacznie dłużej niż my sami. No, choćby napisanie felietonu o stuletnim pianinie – krótko mówiąc, twórczość może być czymś, co nas przeniesie trochę w przyszłość.

Ale jest lepszy sposób, kultywowany przez ludzkość od milionów lat. I tu, Stachu, skup się dobrze, bo i o Tobie będzie mowa! O Tobie, Tadziku, Matyldzie i wszystkich dzieciach świata, które przedłużą linię życia swoich rodziców, dziadków hen, daleko w nieznane. Z Wami wirus czasu wydaje się mniej groźny. Z Wami chwytamy się za ręce i ruszamy dalej w świat, śpiewając piosenkę. Raz forte, raz piano. ●



MACIEJ STUHR
aktor. Wszechstronny.
Gra, jak nie pisze.
Pisze, jak nie gra.

PODĄŻAJ WŁASNĄ DROGĄ

MY WAY TO WYJĄTKOWA DEKLARACJA WOBEC SAMEJ SIEBIE I ŚWIATA, ALE TAKŻE ODZWIERCIEDLENIE WIELOLETNIEGO ZAANGAŻOWANIA MARKI GIORGIO ARMANI W DZIAŁANIA NA RZECZ ZRÓWNOWAŻONEGO ROZWOJU.

Perfumy Giorgio Armani MY WAY definiują nową wizję kobiecości. Twarzą zapachu i uosobieniem tej filozofii jest Adria Arjona, aktorka i podróżniczka urodzona w Puerto Rico. Adria dorastała w drodze: podróżowała po Ameryce Południowej i Centralnej, towarzysząc ojcu w trasie koncertowej. Wspomina ten okres jako przygodę. „Można mnie pozbawić wszystkiego, ale nie można mi odebrać tego, co przeżyłam”, mówi. Takie podejście do życia na język perfum przełożyli Carlos Benaim, mistrz perfumiarstwa, oraz starszy kreator zapachów Bruno Jovanović. Przeszukali wspólnie cały świat i starannie wybrali najdoskonalsze i najpiękniejsze składniki, z których powstała kompozycja MY WAY. Połączenie bergamotki z Kalabrii we Włoszech oraz kwiatów pomarańczy z Egiptu zachęca do otwierania się na nowe spotkania i doświadczenia. Indyjska tuberoza i superesencja jaśminu wielokwiatowego dają poczucie dobrostanu i promiennej kobiecości. Ciepła baza z luksusowej wanilii burbońskiej z Madagaskaru, cedru wirginijskiego z USA oraz białych piżm otula skórę. Wszystko to tworzy zapach, który działa jak talizman, dodaje otuchy w każdej podróży i przypomina o zebranych doświadczeniach. Armani Beauty jest zaangażowane w działania na rzecz zrównoważonego rozwoju – firma ma kontrolę nad całym procesem produkcji.



W TROSCE O ŚRODOWISKO FLAKON MY WAY STWORZONO TAK, BY MOŻNA GO BYŁO PONOWNIE NAPEŁNIAĆ. TO POZWALA ZREDUKOWAĆ WIELE MATERIAŁÓW. JEST MNIEJ*:

-55%
SZKŁA

-54%
PLASTIKU

-75%
METALU

* 1 x 50 ml + 1 x 150 ml vs. 4 x 50 ml.

Zapewnia to najwyższą jakość składników, a także daje pewność, że są pozyskiwane w odpowiedzialny sposób, z szacunkiem dla przyrody i lokalnych dostawców. Po raz pierwszy w branży perfumeryjnej zaproponowano innowacyjną, łatwą i schludną system ponownego napełniania flakonu, bez potrzeby użycia lejka. Oryginalny flakon uzupełnia się bez utraty ani jednej kropli zapachu i bez rozlewania płynu na dłoń, a korek i sprej łatwo przykręca się z powrotem.



Marka Armani pozyskuje naturalne składniki w odpowiedzialny sposób, zapewniając równowagę danego gatunku. Poprzez specjalne programy wspiera też lokalnych dostawców, np. wanilii z Madagaskaru.



Najsportowsze gryfy

GITARA ZE SPORTOWYM GRYFEM TO MOŻE BYĆ
TWÓRCZE PRZEDŁUŻENIE DŁUGOPISU. MARATOŃCZYK
BIEGNIĘ – PISZE WIERSZ, A JAK DOBIEGNIĘ
– KOMPONUJE MUZYKĘ I GRA NA IBANEZIE.

Z

dejmuję z półki „Słownik poprawnej polszczyzny” wydany w 1980 roku i sprawdzam, jak w ciągu tych 40 lat zmieniło się znaczenie niektórych słów. Weźmy „sport”. W roku 1980 były to „ćwiczenia i gry mające na celu podnoszenie sprawności fizycznej”. A teraz? Kupiłem sobie „marynarkę sportową”. Nie ma żadnych naszywek firm produkujących dresy czy obuwie. Normalna marynarka. Nie przypuszczam, żebym spróbował w niej podnosić sprawność fizyczną. Ale widocznie określenie „sportowa” ma sugerować, że „nie za bardzo elegancka”. Czyli raczej nie do filharmonii, ale na stadion już owszem. Taki element garderoby, który można założyć i iść w nim oglądać, jak inni podnoszą sprawność fizyczną. W sklepie papierniczym zobaczyłem „długopis sportowy”. Wyglądał jak wszystkie inne. Na czym polega jego „sportowość”? Model skonstruowany specjalnie z myślą o zawodnikach? Gdyby maratończyk w czasie biegu poczuł nagłą potrzebę napisania wiersza? „Biegnę i biegnę, biegnę i biegnę, a jak dobiegnę, to się nie zegnę”. Wszedłem na popularny portal aukcyjny i znalazłem (oprócz odzieży, obuwia i sprzętu służącego naprawdę do uprawiania sportu): „sportowy fotel dla gracza” (chodzi o gry komputerowe), „perfumy sportowe” (dokupię do „sportowej marynarki”) i... „gitare sportową”. Podążyłem jej tropem i trafiłem na dyskusję gitarzystów, którzy wymieniali się informacjami typu: „Schectery mają wyścigowe gryfy”, „Najsportowsze gryfy mają jacksony, a nie ibanezy”. Czyli może nie całe gitary są sportowe, ale gryfy owszem. W słowniku z 1980 nie było mowy o stopniowaniu, a tu proszę – sportowy, sportowszy, najsportowszy. Pomyślałem, że taka gitara ze sportowym gryfem to może być twórcze przedłużenie długopisu. Maratończyk biegnie – pisze wiersz, jak dobiegnie – komponuje muzykę i gra na schecterze, jacksonie albo ibanezie.

I kiedy już zbierałem jad do wyzłościwania się na temat tego, jak to kiedyś było mądrze, a teraz jest głupio, uświadomiłem sobie, że wcale nie! Zdecydowana większość tego, co jest teraz określone jako „sportowe” – może poza długopisem, marynarką i gryfem gitary – naprawdę ma jakiś związek z aktywnością fizyczną. Jak jest z perfumami, nie wiem, nie wahałem, mam nadzieję, że producent nie przesadził z ich „sportowością”. Ale torba służy do noszenia stroju na siłownię, okulary chronią oczy podczas treningu, zegarek jest wodoszczelny i mierzy puls, spalone kalorie, pokonane odległości, „trawa sportowa” służy do wysiania jej na boisku. Tymczasem wtedy, w roku 1980, „Słownik poprawnej polszczyzny” podawał jeszcze jedno znaczenie: „rodzaj papierosów: *Wypalił paczkę sportów. Palić sporta*”. Oj, niech się cieszą ci, którzy tego nie pamiętają. Ja pamiętam. Nie paliłem, ale wujkowie palili. Teraz rozumiem, dlaczego na wujku Władku nie zrobiła żadnego wrażenia wiadomość o katastrofie w Czarnobyli. Jak on palił dwie paczki sportów dziennie, to co mu tam jakaś elektrownia atomowa? Zresztą w tamtych czasach, przynajmniej w tej części świata, producenci papierosów często kojarzyli sport z paleniem. W Czechosłowacji były papierosy Olimpia i Start. Czy nazwa tych drugich miała sugerować, że to dla początkujących palaczy?

Szwagier Gierka po ułożeniu z ośmiu tysięcy kawałków puzzli miejsca, w którym miał spędzać tegoroczny urlop, zajął się rozrysowywaniem drzewa genealogicznego swojej rodziny. Jest już w XIV wieku. Trafił na przodków spokrewnionych z angielską rodziną królewską. Wyliczył, że jest dwadzieścia cztery tysiące osiemset czterdziesty siódmy w kolejce do brytyjskiego tronu. Na pytanie żony, po co traci czas na takie głupoty, odpowiedział: „Dla sportu”. ●



ARTUR ANDRUS
Mistrz Mowy Polskiej,
dziennikarz, poeta,
autor piosenek.

NESPRESSO®

NOWOŚĆ! NESPRESSO VERTUO

DLA TYCH, KTÓRZY OCZEKUJĄ WIĘCEJ



POZNAJ INNOWACYJNY SYSTEM PARZENIA KAWY **NESPRESSO VERTUO**
I WYBIERZ SPOŚRÓD PIĘCIU ROZMIARÓW - OD ESPRESSO, AŻ PO DUŻE KAWY.



[NESPRESSO.COM](https://www.nespresso.com)

Matkowanie

MACIERZYŃSTWO TO KULTUROWO (I STEREOTYPOWO)
ZAWSZE BŁOGOSŁAWIEŃSTWO I CUD. ALE MOŻE WARTO
BYŁOBY OBOK MACIERZYŃSTWA DOWARTOŚCIOWAĆ
TAKŻE MATKOWANIE?!

M

atkowanie to jest obejmowanie opieką, troszczenie się o kogoś, ponieważ ktoś tego potrzebuje, a my możemy mu coś ofiarować. Sprawdza się świetnie w sytuacjach, kiedy nie układa się na linii biologiczny rodzic – dziecko, bo matkować można właściwie każdemu, i to bez względu na wiek. Nie jest to tylko miłość, ale też okazywanie serdeczności, akceptacji, przyzwolenia na to, żeby drugi człowiek był tym, kim się czuje. Kobiety potrafią wyczuwać, kiedy ktoś potrzebuje pomocy. Mogą ją dać, ale nie muszą. Tak samo jak w wypadku macierzyństwa ważna jest tutaj wolność, prawo do odmowy. Matkowanie to wybór. Tak jak posiadanie dzieci powinno być wyborem, a nie rodzajem powinności.

To, że matkowanie jest trochę niedowartościowane, widać na przykładzie macochy. Macocha to przecież ktoś, kto właśnie matkuje dziecku niebiologicznemu. Samo słowo kojarzy się z bajką o Kopciuszku i ma pejoratywny bagaż. Jak myślimy o rodzinie patchworkowej, która dziś zdarza się dość często, to słowo „macocha” do niej nijak nie pasuje, wydaje się skrajnie nienowoczesne i kompletnie nie przystaje do rzeczywistości. Pewnie dlatego ludzie sami je sobie oswiają i zamiast „macocha” mówią na przykład „macoszka”. Miałam w swojej praktyce przypadek dziewczyny, która we wczesnych latach straciła matkę i została wychowana przez macochę. Wydelegowała ją sobie na głównego wroga i powód wszelkich swoich niezadowolonych z życia. Dopiero w trakcie terapii dotarło do niej, jak wiele ta kobieta dla niej zrobiła i za co powinna jej być wdzięczna. Potrzeba jej było trochę czasu, żeby się zajęła nie stereotypowym patrzeniem na siebie, na życie i na to, co się działo w jej domu.

Mnie bardzo świadomie zdarza się być matkującą mamą zastępczą, gdy poproszą mnie o to

moi pacjenci. Chcą choć na jakiś czas poczuć, że ktoś w nich wierzy, towarzyszy im w ciepło akceptujący sposób. W procesie terapii w sposób symboliczny urodziłam też kilka osób na nowe życie. Odgrywa się wtedy narodziny, człowiek w pewnym sensie jeszcze raz przychodzi na świat, tym razem dlatego, że chce i czekają na niego ludzie, którzy go przywitają z radością. Myślę, że bardzo wiele kobiet, które nie mają dzieci – zarówno tych, które ich nie chcą, jak i tych, które bardzo chcą, ale nie mogą – dzięki obdarzeniu kogoś taką uwagą może zaspokoić potrzebę bycia matką. W moim przypadku to działa, mój instynkt macierzyński jest zaspokojony.

Takie „macierzyństwo społeczne” jest fajne, ma w sobie bardzo dużo zgody, porozumienia i wzajemnego szacunku. Rodzicom realnym często bardzo by się przydało, żeby mieli szacunek i dla siebie, i dla swoich dzieci, i dla relacji, która ich łączy. Wtedy dużo rzeczy byłoby prostszych. Łatwiej byłoby pamiętać, że dziecko to nie jest ktoś, kto ma żyć dla rodzica albo powodować, żeby on się nie czuł samotny czy niespełniony.

Kobietom trudno uwolnić się od stereotypu, że prawdziwa kobieta to matka. Zwłaszcza gdy wychowuje się je w taki sposób, że mają być dla innych, a nie dla siebie. Wtedy za mało same siebie szanują, za mało w siebie wierzą i poddają się takim presjom. Starają się udowodnić, że są takie, jak się od nich tego oczekuje. Na szczęście kobiety coraz częściej rozumieją, że są robione w bambuko. Potrafią już wybrać to, co chcą, nawet jeśli borykają się jeszcze z ciężarem społecznych ocen tych wyborów. To rozdarcie bierze się stąd, że jedną nogą jesteśmy w przyszłości, ale drugą wciąż w przeszłości. Wierzę, że już niedługo to się zmieni, wystarczy dostawić tę jedną nogę do przodu.



KATARZYNA MILLER
terapeutka. Pisze
książki, wiersze, śpiewa.
Jej najnowsza książka
to „Być córką i nie
zwariować”, napisana
wspólnie z Anną Bimer
(wyd. Rebis).